Nr. 3. KRAKÓW, 1 LUTEGO 1918. ROK XXII.

CENA PRENUMERATY
miejscowej:
rocznie . . . K 2·—
półrocznie . . . „ 1·—
zamiejscowe
rocznie . . . K 2·40
półrocznie . . . „ 1·20
Numer pojedynczy 20 hal.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się — Rękopisów nie zwraca się. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

OGNISKO

ORGAN STOWARZYSZEŃ ZWIĄZKOWYCH DLA DRUKARZY I ODLEWACZY CZCIONEK I POKREWNYCH ZAWODÓW AUSTRYI

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
Kraków, Rynek 12, III p.
Wszelkie korespondencye i pisma odnoszące się czy do Redakcyi, czy Administracyi adresować należy:
Kraków, Rynek l. 12, III piętro.
INSERATY FACHOWE przyjmuje się tylko za poprzedniem opłaceniem po 30 hal. za jeden wiersz petitowy. Dla członków wzajemnych stowarzyszeń oblicza się inseraty do 8-miu wierszy 1 koronę.

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA. PRZEZ WALKĘ DO ZWYCIĘSTWA!

Dwie oryentacye.

II.

W dobie przeżywanych przez nas obecnie wydarzeń światowych rozpadanie się związków, upadek na siłach i zamięszanie w nich lub podobnego rodzaju przejścia są w większym lub mniejszym stopniu udziałem wszystkich nieomal stowarzyszeń zawodowych. Nie dziwne więc, że i w naszem stowarzyszeniu widzimy objawy, których nie można nazwać normalnemi, a które właśnie noszą charakter w poprzedniej części już wspomnianej drugiej „oryentacyi“ — odśrodkowej. U wielu kolegów, skutkiem zbyt silnych wstrząśnień, wytworzył się nieopisany zamęt w pojęciach o wspólnych prawach i obowiązkach — i wogóle o możliwościach lub niemożliwościach. Im mniej zoryentowana jednostka, tem więcej i większe stawia zarzuty i pretensye organizacyi. Jedni żądali, aby wypłacano pełne zapomogi bezkondycyjnym nieprzerwanie, co wynosiłoby w pierwszych miesiącach po 1500 K tygodniowo, gdy w kasie było zaledwie 3000 K gotówki!... Drudzy *całe* zło widzą w niskości cennika, a główną przeszkodą podwyższenia tegoż jest organizacya — hajda że na nią!... Inni na „zaradzenie“ złemu chcieliby przestać płacić wkładki, choć pracują, jednak na jakikolwiek przypadek chcieliby posiadać wszelkie prawa do poborów... A jeszcze inni jako najlepsze lekarstwo na niepomyślny ten czas proponowali zupełne zamknięcie organizacyi!...

Takie i tym podobne najdziwaczniejsze pomysły wylęgały się w skołatanych i przygnębionych umysłach. Rzecz prosta, że żaden trzeźwo myślący zarząd nie mógłby podobnych dziwolągów uwzględnić, gdyż były to fantastyczne pomysły schorowanych wyobraźni. Jednakże każdy autor swojego pomysłu uważał go za najzbawienniejszy, a nie znajdując uznania zarządu dla tak, zdaniem jego, jedynej najracyonalniejszej drogi wyjścia — postanawiał radykalnym sposobem „ukarać“ zarząd — przestawał płacić wkładki do organizacyi, lub też wstrzymymał się z płaceniem na fundusz cennikowy, albo zaniechał jednego i drugiego... Tym sposobem wytworzyła się pewna ilość takich osobników, którzy znaleźli się poza organizacyą. Jednakże nie dość było zgrzeszyć samemu, każdy z tych grzeszników czuł potrzebę znalezienia w kimkolwiekbądź wspólnika swojego postępku, nuż więc na prawo i lewo szastać wymysłami i niedorzecznościami, nuż demoralizować nieświadomą jeszcze rzeczy, razem pracującą młodzież, zarówno świeżo wypisaną, jak i mającą się wypisać, która w niedługim czasie wszak powinnaby stanąć do szeregu dla obrony wspólnej sprawy...

Jak dużo ci panowie narobili i narobią szkody w organizacyi i kiedy te szkody dadzą się naprawić, któż jest w stanie dziś na to odpowiedzieć?...

Tak więc i zawód drukarski, mimo że zdawało się, iż się składa z robotników najinteligentniejszych, to przecież w pewnym stopniu również został dotknięty tymi trującymi miazmatami, co w tytule nazwaliśmy grzecznie drugą oryentacyą, a co w rzeczywistości nie jest niczem innem, jeno zupełnem wybiciem się z drogi trzeźwego myślenia i roztropnego a pożytecznego postępowania. Jest najzupełniejszą utratą oryentacyi — dezoryentacyą. Gdyby jednak znalazł się ktoś, kto, ratując swój błąd, chciałby naprawdę przypisać mu nazwę „oryentacyi“ i z błędu robił cnotę, to gotowi jesteśmy mu w tem nawet pomódz i uznać takie postępki za oryentacyę, jednakże z małym dodatkiem, że jest to oryentacya w stronę naszych „dobrodziei“... Oni to bowiem tego rodzaju oryentacyę szerzą za pośrednictwem swoich „pupilków“, których za wierną służbę nagradzają jużto „dozgonnemi“ kondycyami, już kilku koronami wyżej płatnemi, jako uznanie za t. zw. „odstawianie“, lub mglistemi obiecankami robią nadzieję zostania jakimś „starszym“ czyto w drukarni, czy też w kancelaryi; albo też dają im kondycye, przy których pracują dzień i noc; innych znów w nagrodę obdarzają arendami, przy których „majster“ „macha“ sobie „szpeki“, a „czeladnikom“ daje „wodę“, za to jednak mogą robić wieczorem dokąd tylko zechcą, naturalnie bez dopłaty za godziny. — „Nie bądź głupi, rób, ile chcesz, gwizdaj na cennik i na organizacyę, (autentyczne), organizacya ci nic nie da“... i t. p., i t. p. uczciwe, oświecające i mądre zdania płyną z ust takiego krzewiciela tej właśnie nowej „oryentacyi“.

Któż z przyzwoitszych a rozumniejszych kolegów zechce chociażby tylko słuchać podobnych niegodziwości?..

Na szczęście jednak organizacya nasza posiada znaczny zastęp członków, którzy poważnie rozumieją przeżywane wydarzenia, a przyczyny zła widzą jasno, i swojem zdecydowanem stanowiskiem w obronie organizacyi nie dopuszczą do wywołania zamięszania i poważniejszego osłabienia tejże. Jeżeli bowiem wśród nas znalazły się jednostki, które straciły równowagę i wpadły w stadyum niepoczytalności, na wzór bezprzytomnego pijaka, rzucającego się na własną rodzinę, rąbiącego i tłukącego wszystko, co wpadnie pod rękę, a po otrzeźwieniu załamującego ręce i płaczącego nad swojem nieszczęsnem usposobieniem — to jest przecież wśród nas aż nadto poważna liczba takich, którzy potrafią niszczycieli powstrzymać w ich nieobliczalnych postępkach. Na razie wobec tej kategoryi ludzi musimy zająć stanowisko wyczekujące — może wytrzeźwieją. Jedynem najrozważniejszem stanowiskiem naszem w tym krytycznym czasie, jest spełniać względem organizacyi swoje obowiązki i — trwać. Nie pora na przeobrażania, nie pora na zmiany i reformy, a także nie pora na walki między sobą. Aby jednak nas tu kto błędnie nie zrozumiał i nie zarzucił nam, że przez wzywanie do spokoju wypowiadamy się jako przeciwnicy jakiejkolwiek opozycyi, to zwracamy szczególną uwagę kolegów na to, że oprócz opozycyi istnieje jeszcze *warcholstwo*, a od jednego do drugiego nie jest zbyt daleko i bardzo łatwo osobnikowi, nie mającemu dostatecznej dozy taktu i rozgarnięcia wpaść z jednego w drugie. Że opozycya jest nieraz pożyteczną, a nawet potrzebną dla różnostronnego oświetlenia faktów i sytuacyj, tego nie będziemy zaprzeczać, lecz opozycya wówczas na to miano zasługuje, kiedy nie występuje poza ramy organizacyjne, jest prowadzona w właściwem miejscu i odpowiednim czasie. Gdy jednak niezadowolenie wyrasta z osobistych pobudek, gdy dążności oraz pretensye oparte są nie na prawach i uchwałach koleżeńskich, lecz wypływają z niezdolności głębszego myślenia oraz osobistego widzimisię, gdy postępki noszą charakter nie pomocy lecz szkody — wówczas jest to najordynarniejsze warcholstwo, które w imię dobra ogólnego, z całą bezwzględnością krytykować i tępić należy! A więc baczność opozycyoniści, strzeżcie się warchołów..., bo to najniebezpieczniejsi pomocnicy, którzy to, co dziś zbudują, jutro gotowi są obalić!

Teraz, gdy w nas biją fale światowej burzy, musimy ścieśnić nasze szeregi dla obrony przed przeciwnościami. *Musimy też być gotowi na przyjęcie nieznanego jutra*, gdyż czas idzie naprzód i zbliża nas do chwili, w której będziemy mieli wiele do zrobienia i to tylko *własnemi a wspólnemi siłami*. Co dziś zepsujemy lub niedostatecznie przygotujemy, to w przyszłości zemści się na nas samych.

Czas już zrobić szczegółowy przegląd naszych myśli i ich konsekwencyi, a że w sposobie myślenia u wielu z nas, a tembardziej postępowania, zaszły różne niewłaściwości i uchybienia, czas więc, abyśmy wszyscy jak jeden mąż stanęli na stanowisku godnej uświadomionego i rozumnego robotnika, jedynej oryentacyi:

Silni uświadomieniem i organizacyą!

Mężowie zaufania.

Konferencya cennikowa, obradująca w roku 1905, przyznała nam posługiwanie się zastępcami przy porozumiewaniu się ogółu pracujących z zarządem drukarni, w szczególności odnosi się to do spraw cennikowych. Zastępcy ci, przez nas wybierani, nazywani są „mężami zaufania“. Z jak wielkiemi trudnościami zdołano to osiągnąć, wystarczy przypomnieć, że wprowadzenie tego słusznego żądania natrafiło na wielki opór ze strony właścicieli drukarń, co omal nie doprowadziło do zerwania ówczesnych pertraktacyj cennikowych. W początkach r. 1914, przy następnej rewizyi cennika, rozszerzono prerogatywy mężów zaufania, uznając ich poniekąd za pierwszą instancyę przy rozstrzyganiu sporów cennikowych. Wybrani do pełnienia tej funkcyi konstytuują się w osobne ciało (wybierając prezydyum) znane nam pod nazwą Komisyi Mężów Zaufania.

Z powyższej krótkiej historyi powstania tej komisyi należałoby uprzytomnić sobie jej ważność i raz nareszcie poczynić starania, by ona mogła intenzywnie spełniać swoje czynności, gdyż — jak nas dotychczasowa obserwacya poucza — usiłowania nasze w tym kierunku nie osiągnęły jeszcze pożądanego rezultatu, a zrozumienie przez kolegów tych funkcyi i znaczenia tej instytucyi pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia. Te *braki* są dla nas pobudką do zabrania głosu na tem miejscu, bo chociaż — jak z początkowych słów niniejszego artykułu widać — ta pożyteczna instytucya istnieje już dość dawno, to jednak dyskusyę na temat jej znaczenia uważamy zawsze za aktualną.

Na wstępie naszych rozważań musimy przyjrzeć się dokładnie traktowaniu tej sprawy przez ogół kolegów, u których przeważnie zauważyć się daje brak troski o to, kto ich, jako mąż zaufania ma reprezentować. Wybory do tego ciała odbywają się — z małymi wyjątkami — bez dyskusyi, a i kandydaci niekoniecznie kwapią się do piastowania tej godności. Zachodzą wypadki, że gdy skutkiem przenoszenia się kolegów z jednej drukarni do drugiej stanowisko męża

zaufania w danym zakładzie zawakuje, to częstokroć pozostali nawet tego nie zauważą i dopiero na wezwanie z odpowiedniej strony przystępują do wypełnienia powstałej luki.

Obojętność, z jaką ogół traktuje utrzymanie Komisyi Mężów Zaufania na powierzchni naszego ruchu, nie idzie w parze z pretensyami do niej, często bardzo przesadnemi. Jest to dowodem, iż nie traktujemy jej jako stałego i ważnego łącznika między członkami organizacyi a jej przewodnictwem, lecz przypominamy sobie ją jedynie w chwilach jakichś ważniejszych wydarzeń i oczekujemy od niej przeprowadzenia różnych spraw, których załatwienie do nas samych należy, stosownie do wskazówek i uchwał tejże Komisyi. Tu jest widoczny brak zrozumienia zasady demokratycznej (na której oparta jest cała czynność naszej organizacyi): umieć słuchać kierowników wybranych przez nas samych, bo tacy dopiero szczerze dla naszego dobra pracują. My postępujemy zazwyczaj przeciwnie: wybieramy mężów zaufania jakoby po to, aby ich zarządzeniom nie podlegać, ale równocześnie żądamy, aby strona przeciwna pośrednictwo ich respektowała i skłaniała się do ustępstw na rzecz kolegi żądającego interwencyi, który po załatwieniu jego sprawy, niezadowolony nieraz z jej przebiegu (jako wdzięczność za zabiegi męża zaufania) będzie temuż okazywał demonstracyjnie swoją niechęć. To są przypadki dość często się zdarzające. Niechże więc taki kolega zechce przyjąć do wiadomości, że lekceważąc wybranych przez siebie przedstawicieli, lekceważy przedewszystkiem samego siebie i tego rodzaju postępowaniem sprawia wielką radość tym, w których interesie zawsze leży, aby nasi kierownicy nie znajdywali należnego posłuchu.

Brak z naszej strony należytej oceny zarówno działalności mężów zaufania jak i ich trudnego stanowiska w niejednej sprawie powoduje ustawiczne narzekania na tych wybranych przez nas samych funkcyonaryuszy i mnoży ciągłe wymówki pod ich adresem — naturalnie przeważnie nieuzasadnione. Zamiast im ich stanowisko, które zajmują w naszym interesie, uczynić o ile możności jak najwięcej znośnem, staramy się robić wszystko, by ich do piastowania tej godności zniechęcać, dziwiąc się potem niezmiernie dlaczego ich praca tak mało obfituje w owoce.

Takie mniej więcej warunki, wśród których mężowie zaufania muszą pracować, są przyczyną niechętnego przyjmowania tej funkcyi przez kolegów i dlatego też te ważne mandaty nie zawsze spoczywają w odpowiednich rękach, co właśnie niekorzystnie odbija się na naszych stosunkach i pozwala twierdzić — tym, którym na takiem twierdzeniu zależy — że nasze położenie nie musi być znowu tak przykre, jak wielkie są nasze narzekania na nie, jeżeli wszelką akcyę w kierunku polepszenia lekceważymy. Wszakże omawiana instytucya stworzoną została w celach poprawy naszego bytu: bo mąż zaufania, uzyskujący swem pośrednictwem lepszą zapłatę, za pracę pokrzywdzonego kolegi, działa przecież w interesie ogólno-koleżeńskim. Mąż zaufania interweniujący celem zaprowadzenia w zakładzie stosunków higienicznych czyni to także dla naszego dobra, bo w interesie naszego zdrowia, tak nieodzownego do zarobkowania. Pośrednictwo męża zaufania w sporach koleżeńskich musi być także uważane jako praca dla sprawy ogólnej, gdyż za wiele już mamy doświadczenia, abyśmy nie wiedzieli, jak konieczną jest wśród nas zgoda dla osiągnięcia naszych organizacyjnych celów.

Jak wspomnieliśmy poprzednio, mężowie zaufania otrzymują władzę swoją z naszych rąk przez wybór. Jeżeli więc wykonywują ją w interesie ogółu, powinni spotykać się z uznaniem wszystkich. Wszelkie ich czynności, wszelkie ich usiłowania, mające na celu strzeżenie naszych interesów, powinny być zawsze przez nas popierane, a nie, jak dotąd, tylko krytykowane. Przychylne stanowisko zajmowane przez nas zawsze w stosunku do kolegów piastujących tę godność będzie tylko zachętą w ich pracy, która też skutkiem tego będzie wykonywaną z większym, niż może dotychczas, zapałem, a więc i znaczniejszą dla nas korzyścią. Mąż zaufania widząc wokoło siebie uznanie tych, dla których sprawy pracuje, z pewnością nie będzie się usuwał od pokonywania najbardziej uciążliwych przeszkód, gdy tego wspólne nasze dobro będzie wymagało.

W końcu pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że przy żądaniu interwencyi męża zaufania trzeba dobrze rozważyć, czego można się spodziewać po jego pośrednictwie, bo winniśmy zrozumieć, że tenże działalnością swą nie stwarza rzeczy nadzwyczajnych; może on tylko atrybucye swoje wykonywać w pewnych określonych ramach. Nie należy więc zwracać się do niego o rozstrzyganie spraw, których załatwianie leży poza zakresem jego kompetencyi, by później nie spotkać się, ze strony przeciwnej, z zarzutem przesady w swych żądaniach, a tem samem nie narażać naszego przedstawiciela na kompromitacyę.

Z którejkolwiek więc strony czynności mężów zaufania obserwować będziemy, zawsze dojdziemy do przekonania — naturalnie o ile będziemy szczerzy — że ich sprężystość lub niedomagania w działalności organizacyjnej są naszą zasługą lub winą, gdyż od nas otrzymują mandaty, licząc przy ich wykonywaniu tylko na nasze poparcie. Dlatego też ich znaczeniu powinniśmy poświęcać więcej uwagi i dokładać wszelkich starań, aby ta z tak wielkim trudem zdobyta instytucya mogła funkcyonować ku naszemu zadowoleniu i korzyści.

Za parę tygodni odbędzie się Walne Zgromadzenie roczne, po którem nowowybrany Zarząd wezwie kolegów do przeprowadzenia wyborów w poszczególnych drukarniach — niechże więc te wybory odbędą się z całą powagą i zrozumieniem, że rok obecny postawi przed nami wiele poważnych chwil, które Komisya Mężów Zaufania będzie musiała rozważnie przedyskutować i sprężyście przeprowadzić — od tej zaś rozwagi i sprężystości będzie zależało niejedno złe i dobre.

Przestańcie...

Każdy drukarz, wzięty oddzielnie w prywatnej rozmowie poza drukarnią, gdy tok dyskusyi przejdzie na dział higieny, robi wrażenie człowieka pojmującego ważność tego środka zapobiegawczego przed przedwczesną śmiercią. Tak, jednak tylko robi wrażenie; ale gdy będziemy bliżej obserwowali, czy pojęcia swoje wprowadza w zastosowanie, to doznamy niemiłego rozczarowania i będziemy musieli wysnuć wniosek, że ogłada pod tym względem jest zbyt powierzchowną, nauczoną, lecz nie wyrozumowaną i nie zamieniła się jeszcze w potrzebę kulturalną, odczuwaną przez przyzwyczajony organizm. Sposobność do obserwacyi i powyższej refleksyi mamy podczas całodziennego przebywania we wspólnych pracowniach — tam pojęcie higieny zamienia się w ogólną negacyę wszelkiego zdrowego sensu, a prawo obywatelstwa dzierży bezmyślne: „i tak się umrze i tak się umrze“.

Bodźca do napisania niniejszego dał mi artykuł pomieszczony w nrze 1 „Ogniska“ z r. b., p. t. „Ustawa ołowiowa“, a omawiający tę ustawę tak dla nas ważną. Artykuł ten jest jednak tylko ogólnem zwróceniem uwagi na nieprzestrzeganie czystości i słabe jej pojmowanie przez naszych kolegów, nie omawia jednak żadnych szczegółów, które nadaje ustawa. Biorę więc pod rozważanie jeden tylko ze szczegółów, zdaniem mojem, najważniejszy w sprawie konserwowania lub też niszczenia naszego zdrowia — jest nim palenie tytoniu w zecerniach.

Wielu kolegów palących uważa sprawę palenia za rzecz swoją osobistą i stoi na stanowisku, że w tej sprawie nikt mu nie powinien mieć nic do zarzucenia, gdyż „jeżeli on niszczy zdrowie, to tylko swoje i nikomu nic do tego“ i traktując rzecz z tego ciasnego stanowiska, nie może w żaden sposób zrozumieć ducha ustawy, która wychodzi z założenia zdrowotności ogólnej. Gdyby nawet jednak sprawa palenia była tak osobistą, że osobnik palący w danej chwili niszczyłby tylko swoje zdrowie, to przecież rzecz i tak już ma znaczenie ogólne, bo po pewnym czasie staje się on chorym i przez zetknięcie niebezpiecznym dla zdrowych, a kiedy przenoszenie zarazków się odbywa, nie można przewidzieć, przeto ogół jest już zainteresowany, by taki powolny samobójca nie był tak pochopnym do niszczenia swojego zdrowia, gdyż w dodatku jeszcze i koszta leczenia, a ewentualna też pomoc dla pozostających po nim członków rodziny spada nie na kieszeń danego osobnika, lecz na kasę ogółu. Jednakże sprawa palenia nie jest tylko tem niebezpieczna, że osobnik przez branie do ust papierosa brudnymi palcami zatruwa się ołowiem i nikotyną, lecz największem złem jest tu unoszący się w powietrzu dym po spalonych papierosach. Weźmy na przykład zecernię, w której pracuje 20 kolegów, z tych mniej więcej będzie palących 14, każdy z nich wypali co godzinę jednego papierosa, a więc w ciągu pół dnia pracy między godziną 11 a 12 przed południem unosi się w powietrzu ilość dymu ze spalonych siedemdziesięciu papierosów (14×5), czyli że stopniowo powietrze staje się coraz bardziej zepsutem, tym dymem stopniowo wytwarzanym wszyscy muszą oddychać przez kilka godzin. Nie jest więc tak niebezpiecznem samo wypalenie papierosa, jak właśnie przerabianie płucami tego dymu przez 4200 do 4500 odetchnięć w ciągu półdziennej pracy przez każdą osobę oddzielnie. W drugim półdniu pracy proces ten przedstawia się jeszcze gorzej, gdyż w godziny obiadowe ubikacya całkiem się sama nie oczyści, koledzy zaś, jak to już na początku zaznaczyłem, „nie odczuwają potrzeby“ stania na straży swojego zdrowia i nie tylko, że nie dbają o przewietrzenie, lecz jeszcze staczają boje ze śmiałkiem, któryby się poważył uchylić wentylator, by wypuścić to „drogocenne“ dla nich „ciepło“. Jak zaś jest błędnem to pojęcie o wypuszczeniu lub utrzymaniu ciepła, przytaczam tu słowa z odczytu jednego z higienistów: „Mimo, że musimy w tych czasach obchodzić się z węglem bardzo oszczędnie, to wszakże świeże powietrze jest nam nieodzowne i okna nie tylko można, ale należy bezwzględnie codziennie otwierać, bez najmniejszej obawy, iż wpłynie to na obniżenie się temperatury w pokoju. W pierwszej chwili następuje rzeczywiście mały spadek ciepłoty, z drugiej strony powietrze zyskuje na świeżości i znacznie prędzej daje się ogrzewać, aniżeli dawne zużyte“.

U nas na tym punkcie, z małymi wyjątkami, pojęcia są bardzo pierwotne, a znaczna ilość kolegów jest do tego stopnia zacofana, że gotowaby, zamknąwszy okna od pierwszych chłodów we wrześniu lub październiku, nie otwierać ich wcale, aż dopiero w kwietniu lub maju — zupełnie na wzór „kurnych chat“.

Do tego trzeba jeszcze dodać, że palący nie zadaje sobie żadnego trudu, by popiół strząsać do przygotowanych na to naczyń, lecz upuszcza go na podłogę lub do krubki, co znów po sproszkowaniu unosi się w powietrzu i jest również wdychane i to nie tylko przez tych, którzy go wytwarzają, lecz i przez przeciwników tego nałogu. Czy dziwne więc jest, że cera drukarza po pewnym czasie staje się żółto-ziemistą, a w zwiędniętych płucach zaczyna on odczuwać pewne kłócia, zężenia, duszność, kaszel i t. p. Czyż tym sposobem osłabione płuca nie są podatniejsze na zapalenia, nieżyty i różne choroby płucne? Zajrzyjmy w szczegółowe wykazy chorób, umieszczane w sprawozdaniach naszej kasy chorych, zliczmy ilość dni chorób płucnych i sum, jakie one pochłaniają, a zobaczymy tam przestraszające nas cyfry, bo same choroby płuc, w drukarskiej kasie chorych dosięgają 50% chorób; pomijając więc szkodliwość zawodu, ile w tem naszej własnej winy?...

Gdy koledzy niepalący protestują przeciw bezwzględnemu zatruwaniu powietrza przez palących, to niektórzy z nich, pracujący od sztuki, wysuwają jako argument, że odchodzenie od kaszty dla wypalenia papierosa, naraża ich na stratę zarobku, więc oni muszą palić w zecerni. Czyż trzeba tu argumentować, aby wykazać marność takiej obrony, więc kilkuhalerzowa oszczędność ma tu iść jako przeciwwaga zdrowiu ogólnemu? A ileż ci sami tracą przez dobrowolne spóźnianie się do pracy lub rozmowy bezpożyteczne... takie dowodzenie usuwa się już z pod rozumnej dyskusyi, a zakrawa na szykanę...

Drugim argumentem czcicieli nikotynizmu jest powoływanie się na prawo większości, co jakoby

ma usprawiedliwiać ich nieprawidłowe zachowywanie się. Otóż w tym wypadku jest to tylko wykręt, gdyż tu nie rozstrzyga większość, lecz słuszność i racyonalność, a te są po stronie mniejszości; mniejszość domaga się ochrony zdrowia, a większość niema tu nic racyonalnego do powiedzenia, gdyż sprawę zasadniczo rozstrzygnęła już ustawa i to ustawa nie burżuazyjna, lecz robotnicza — dla naszego ogólnego dobra.

Należy tu jeszcze zwrócić uwagę, że w zecerni znajdują się i młodociane płuca, które dopiero się rozwijają, a jako takie są jeszcze mniej odporne do przetrzymywania szkodliwych wyziewów, a wszak ci młodzieńcy, gdyby nawet już umieli poważnie się zastanawiać nad swojem zdrowiem (czego nawet wymagać nie możemy), to czyż mają prawo zwrócenia uwagi starszemu człowiekowi na jego niewłaściwość? A przecież rodzice tej młodzieży pragnęliby, aby ich dzieci były ochronione przed tymi szkodliwościami, których unikać jest obowiązkiem rozumu i dobrej woli.

Tak więc sprawa palenia tytoniu w sali, w której dnie całe, miesiące i lata przebywać jesteśmy zmuszeni, ma dla nas pierwszorzędne znaczenie, i ustawa, która wzbrania palić, jest dobrodziejstwem dla naszego organizmu.

Jeszcze przed wprowadzeniem „Ustawy ołowiowej“ zdarzały się przypadki w niektórych drukarniach galicyjskich, że koledzy samorzutnie przeprowadzali uchwały, rugujące ten szkodliwy dla siebie zwyczaj — teraz, mimo że już uzdrowotnienie było przeprowadzone, mimo wzmożonej śmiertelności, zapanowała tempa rezygnacya i zniszczenie tego kulturalnego nabytku.

Czas już się wstrzymać w tem bezkrytycznem postępowaniu, które dogadzając tylko jednej stronie, jest jednocześnie dla drugiej bardzo przykre, a dla obydwóch szkodliwe. Niech ci, którzy wyszli poza ramy poszanowania ogólnej zdrowotności, sami dadzą inicyatywę do uzdrowienia atmosfery zarówno oddechowej jak i koleżeńskiej, aby wspólne węzły, rozluźnione przez cichy lub jawny antagonizm między zwolennikami a przeciwnikami palenia, na nowo mogły się zacieśnić, w poczuciu, że nadchodzi czas, iż poczynając od tej małej reformy, wspólnie dążyć będziemy do coraz innych, większych i piękniejszych.

Pigmej.

Hoffmann a Hoffmann.

„Zwycięskie wojsko niemieckie stoi na waszych obszarach!“ — „Niemieckie naczelne kierownictwo wojskowe musi odrzucić wmieszanie się do uregulowania spraw obszarów okupowanych...“ — Tak przemawiał pruski generał Hoffmann w Brześciu Litewskim na konferencyi, która ma sprowadzić pokój na podstawie „dobrowolnego porozumienia się“, opartego na zasadach „bez aneksyi i odszkodowań“ oraz „prawa ludów stanowienia o sobie“. Czyż może być większa prowokacya ludów przez 3 i pół roku dręczonych wojną i niedostatkami, doprowadzonych do ostatniej granicy cierpliwości, gdy promyk nadziei zaczyna świtać, że może już nareszcie ta gehenna bólów, łez i rozpaczy będzie choć częściowo zażegnaną, gdy delikatna jeszcze tkanka prowizorycznych układów zaledwie zaczyna się rozsnuwać— a tu „pan generał“, obcy duchem i rozumieniem ludzkich czuć i pragnień, arogancko depcze junkierskim butem wolność ludów na terenach okupowanych i bez osłonek głosi się zwycięzcą i aneksyonistą... To też jako odprawa, świadcząca, że ludy Austryi nie mają nic wspólnego z tą butną mową aneksyonisty pruskiego, zrywa się w całej Austryi burza protestu. Bezrobocie wybucha z żywiołową siłą, bez organizacyi i hasła. Z fabryk amunicyjnych w Wiener Neustadt przenosi się błyskawicznie do stolicy i rozlewa się szeroko po krajach. Strejk, wiece i demonstracye. Rozmach strejkowy łamie wszelkie zapory; mimo odezw zarządu partyi, wstrzymującej niektóre gałęzie pracy od porzucania zajęć, stają koleje, gaśnie elektryczność, nie ukazują się gazety — wszystko wylega na ulicę, wszystko zdeterminowane, podniecone, rozkołysane...

Co to jest?... — pyta zaskoczona burżuazya — robotnicy znów solidarnie wystąpili... proletaryat?... a myśmy mu już podzwonne sprawili; już puszczyki nad nim bezpiecznie hukać zaczęły... aż tu drgnął kolos... Czyżby się budził? — Blady strach pada na lica przedwczesnych grabarzy... Przyjdź, panie generale, i popatrz... oto jesteś agitatorem tego wybuchu... czyś się tego spodziewał?...

A w niespełna tydzień po tym olbrzymim proteście proletaryatu austryackiego, w parlamencie niemieckim podczas obrad staje na mownicy poseł Hoffmann, niezawisły socyalista, i woła „Mane Tekel w Austryi niech wam służy za przestrogę. Panowie tańczycie na wulkanie. My podobnie, jak Austrya, stoimy o 10 minut przed wybuchem katastrofy. Lud ma już dosyć tego, nie chce, aby go do wojny podjudzano. Ostrzegamy w doniosłej godzinie!...“ Zawyli aneksyoniści, jak szakale. Lecz wódz proletaryatu niemieckiego nie puste przechwałki wypowiadał, gdyż już w parę dni potem, na poparcie słów swojego przedstawiciela, przeszło milion robotników porzuca pracę i wylega na ulice Berlina, Hamburga, Norymbergi, Essen i t. p., a demonstrując na rzecz pokoju oraz słusznych praw robotniczych, przeciwstawia się podżegaczom wojennym i staje jako milionowy protest przeciw Hoffmannom z prawicy, tworząc jednocześnie żywe memento słów Hoffmanna-socyalisty: „Ostrzegamy w doniosłej godzinie!...“

Sprawozdania z posiedzeń Zarządów i Zgromadzeń.

Posiedzenie Zarządu Związku z dnia 13 grudnia 1917 r. Przewodniczący: Pochop; sekretarz: Gebhardt. — Nadesłano: Pismo jubileuszowe oraz kartę obchodu 50-letniego jubileuszu zawodowego kol.: Jerzego Wallner'a, Karola Löffler'a, Karola Klauda i Jana Kasper'a, który obchodzono dnia 25 listopada 1917 r. — Doniesienie o zgonie kol. Ludwika Spielmann'a, urzędnika gremialnej Kasy chorych w Wiedniu. — Zawiadomienie Komisyi Zawodowej Austryi, że na ostatnio odbytej konferencyi państwowej postanowiono utworzenie jako stałego urządzenia konferencyi Zarządów, do której z naszej strony ma być wybranych trzech delegatów i trzech ich zastępców; to zastępstwo poruczono kol. Pochopowi, Šestakowi i Wieserowi, jako ich zastępców wybrano kol. Pantučka, Sussmann'a i Zyblikiewicza — Następnie zawiadomienie, że państwowa konferencya uchwaliła podwyższenie wkładki na utrzymanie Komisyi Zawodowej od 1 stycznia 1918 r. z 1 na 2 h od pobranej tygodniowej wkładki, podczas gdy wkładka na fundusz solidarności pozostaje nadal niezmieniona; przeto od wymienionej daty za każdą wkładkę członka opłaca się do Komisyi Zawodowej Austryi 3 h. — Zamknięcie rachunkowe organu związkowego „Veleslavìn“ za III kwartał 1917 r.: Przychody K 2550·01, rozchody K 3075·43, niedobór K 525·42 pokryje kasa Związku. — Zawiadomienie centralnego Wydziału Stowarzyszenia związkowego „Typografická Beseda“ w Pradze, że stosownie do otrzymanego wskazania będzie się starał o administracyę „Veleslavìnă“ i podtytuł pisma zmieni po myśli otrzymanego życzenia. — Zawiadomienia z załączonemi podaniami porządku obrad o Walnych Zgromadzeniach, mianowicie w Czechach i Austryi Górnej 9 grudnia, a Karyntyi 16 grudnia. — Odpowiedź Zarządu Związku drukarzy w Niemczech, odnosząca się do płacenia wkładek przez tych członków, którzy znajdując się w wojsku, są odkomenderowani do pracy w drukarniach. Uchwala się tym w Austryi odkomenderowanym do pracy członkom Niemieckiego Związku, którzy podczas okresu wojny pobierają zapomogi z jednej z tamtejszych kas obwodowych, zezwolić na płacenie ich wkładek do Niemiec. Jednakowoż odnośni członkowie muszą przedtem wykazać się poświadczeniem właściwego Stowarzyszenia danego obwodu. — Zapytanie centralnego Wydziału Stowarzyszenia związkowego „Typografická Beseda“ w Czechach, odnośnie do rozliczenia w nowym roku wkładek zaległych. Uchwala się rozliczenie to uskutecznić w ten sposób, jaki zaproponował sekretaryat Związku. — Zapytanie rachmistrza górno-austryackiego Stowarzyszenia drukarzy, czy i w jaki sposób koszta delegacyi w sprawach cennikowych mają być w przyszłości rozliczone ze Związkiem. Zarząd Związku uchwala, że koszta lokalnych delegacyi mają być pokryte z lokalnych środków. — Zapytanie Stowarzyszenia Związkowego na Śląsku, czy kolega, który jest inwalidą (jednoręki), może być jako członek przyjęty do Stowarzyszenia. Przekazuje się celem ponownego zbadania Wydziałowi w Opawie. — Sprawy wewnętrzne.

Rozjemczy Sąd cennikowy dla Czech.

(Wyciąg z protokółu posiedzenia z dnia 25 października 1917 r.)

Przewodniczący pryncypał: Richard Brandeis.

1) Skarga organizacyi towarzyszy przeciwko jednej drukarni w Pradze o przekroczenie cennika § 14, ust. 3. Organizacyę zastępuje jeden z upoważnionych towarzyszów, oskarżoną firmę sam właściciel. — Sprawa. Wspomniana drukarnia założona została w połowie r. 1913, tak, że umowa obydwóch organizacyi co do skali uczni z dnia 11 grudnia 1916 nie mogła być na powyższą drukarnię zastosowana. W r. 1916 zatrudniała oskarżona drukarnia przeciętnie 2 towarzyszy. Oprócz jednego znajdującego się już, w drukarni ucznia, przyjęto w r. 1917 jeszcze dwóch uczni. Właściciel drukarni uprasza przy rozprawie o uwzględnienie tego wypadku, ponieważ obydwaj właściciele firmy zostali powołani do wojska, a dzisiaj trudno oznaczyć liczbę pracujących towarzyszy w r. 1916; oprócz tego wskazuje na obecne nienormalne stosunki i brak sił ukwalifikowanych. — Orzeczenie: Skargę się uwzględnia a zaskarżona firma ma ostatnio dwóch przyjętych uczni oddalić. — Uzasadnienie: Ponieważ zaskarżona drukarnia w r. 1916 zatrudniała tylko dwóch towarzyszy, przeto w myśl cennika § 14, ust. 3, może zatrudniać tylko jednego ucznia.

2) Właściciel drukarni Józef Strachota w Nymburgu uprasza, aby mu pozwolono zatrudnić swego syna, jako praktykanta drukarskiego. Na podstawie § 14, ust. 18, do prośby się przychylono.

3) Właściciel drukarni Zdzisław Gregr w Pradze uprasza, aby mu pozwolono zatrudniać swego syna, jako praktykanta drukarskiego. Na podstawie § 14, ust. 18 do prośby się przychylono.

4) Podanie firmy Fr. Jul. Safařik w Preschtic o przyjęcie do wspólności cennikowej odesłano do urzędu cennikowego.

Karol Neuman, przewodniczący towarzyszów. *Richard Brandeis,* przewodniczący pryncypałów.

* *

(Wyciąg z protokółu posiedzenia z d. 8 listopada 1917).

Przewodniczący: Pryncypał Richard Brandeis.

1) Skarga organizacyi towarzyszy przeciwko jednej drukarni w Graslitz o przekroczenie cennika § 14 ust. 4 i § 3 ust. 4, przez przyjęcie jednego nadliczbowego ucznia i zatrudnienie panny i kantorzysty przy układzie ręcznym. Skargę zastępuje jeden z upoważnionych towarzyszy organizacyi. Zaskarżona firma przysłała list. — Sprawa: Zaskarżona firma ma prawo na podstawie zatrudnionych w r. 1913 towarzyszy zatrudniać dwóch uczni, przyjęła atoli jeszcze trzeciego. Oprócz tego zatrudnia pannę i kantorzystę przy układzie ręcznym. Dopiero przez wkroczenie władzy, zobowiązała się zaskarżona firma w przyszłości nie zatrudniać panny przy kaszcie. W przysłanym liście do winy się poczuwa, zmuszona jest atoli do niedotrzymania umowy cennikowej brakiem sił kwalifikowanych. — Orzeczenie: Do skargi przychyla się jednogłośnie. Właściciel drukarni musi nadliczbowego ucznia oddalić, jakoteż nie wolno kantorzyście być zatrudnionym przy kaszcie. — Uzasadnienie: Na podstawie umowy obu organizacyi wolno pryncypałowi trzymać tylko dwóch uczni (§ 14 ust. 4 i § 3 ust. 4).

2) Skarga organizacyi towarzyszy przeciwko jednej drukarni w Jilemovitz o przekroczenie cennika § 14 ust. 3 przez przyjęcie nadliczbowego ucznia. Skargę zastępuje jeden przez orgranizacyę upoważniony towarzysz; zaskarżona firma przysłała pismo. — Sprawa: Na podstawie umowy obydwóch organizacyi, t. j. pryncypalskiej i towarzyszy z dnia 11 grudnia 1916, wolno oskarżonej firmie zatrudniać dwóch uczni, przyjęła atoli jeszcze trzeciego. Zaskarżona firma przekroczenie to tłómaczy brakiem odpowiednich sił kwalifikowanych. — Orzeczenie: Do skargi przychyla się jednogłośnie. Właściciel drukarni obowiązany jest nadliczbowego ucznia oddalić. — Uzasadnienie: Rozprawa wykazała, że trzeci uczeń jest nadliczbowy, przeto został § 14 ust. 3 naruszony.

3) Skarga organizacyi towarzyszy przeciw zecerowi jednej drukarni w Budziejowicach, w której tenże dalej pracował, pomimo że drukarnia uznaną została jako niecennikowa. Skargę zastępuje jeden upoważniony przez organizacyę towarzysz. Zaskarżony przysłał list. — Sprawa: Oskarżony pozostawał w kondycyi w drukarni, która została uznaną za niecennikową, pomimo zwracania mu uwagi na postępowanie niecennikowe. W liście tłómaczy się oskarżony, że pracuje 10 lat w tejże drukarni; w tej miejscowości takiej kondycyi, jaką obecnie ma, znaleźć nie może, a stosunki nie pozwalają mu przenieść się do innego miasta. Podpis listu brzmi: N. N., zarządca. — Orzeczenie (większością głosów): Do skargi się nie przychyla. — Uzasadnienie: Zaskarżony jest zarządcą, przeto nie jest członkiem wspólności cennikowej, a nie będąc członkiem, nie może być z wspólności cennikowej wykluczony. W myśl § 1 ust. 1, członkiem wspólności cennikowej może być każdy wyuczony i ukwalifikowany towarzysz drukarski. Kto za takiego jest uważany określa § 1 ust. 2 cennika. Ponieważ paragraf ten nie ma zastosowania do zarządców, przeto ci nie mogą być uważani za członków wspólności.

4) Podanie pewnej drukarni akc. Towarzystwa w Bilsen (zachodnie Czechy) o pozwolenie pracowania w niedzielę wyjątkowo uwzględniono; zwrócono zarazem tejże firmie uwagę, że na pozwolenie pracowania w niedzielę według § 10 ust. 1 cennika, potrzebne jest pozwolenie władzy, gdyż samo poświadczenie, że ma roboty bardzo pilne, nie uprawnia do pracowania w niedziele.

Karol Neuman, przewodniczący towarzyszów. *Richard Brandeis,* przewodniczący pryncypałów.

Sprawozdanie sytuacyjne z okręgu Związku za III-ci kwartał 1917 r.

Zebrane wykazy, odnoszące się do stanu ruchu w zakładach drukarskich w Austryi, jak również do stosunków cennikowych i życia Stowarzyszeń w zakresie działalności Związ-

zku austryackiego, wydały za III kwartał 1917 r. następujący wynik:

Podług tego stan ruchu w zakładach drukarskich był

w kraju	w III-im kwartale 1916 r.	w III-im kwartale 1917 r.
Czechy	słaby	dobry
Dalmacya	dobry	dobry
Galicya wschodnia	dobry	bardzo dobry
Galicya zachodnia	dobry	?
Karyntya	dobry	dobry
Kraina	b. dob.	bardzo dobry
Pobrzeże	słaby	dobry
Morawy	dobry	dobry
Austrya Dolna	słaby	słaby
Austrya Górna	dobry	bardzo dobry
Solnogród	dobry	dobry
Śląsk	dobry	dobry
Styrya	dobry	dobry
Tyrol-Przedarulania	dobry	dobry

Rzeczywisty stan ruchu wyobrazimy sobie, jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę odnośne dane trwania bezrobocia naszych członków zawodowych.

Dane te przedstawiają się jak następuje:

Przy przeciętnym stanie członków 6574 w III-im kwartale 1917 r. stwierdzono u bezkondycyjnych w miejscu 608 dni bezrobocia; w III-im kwartale 1916 r. wynosił przeciętny stan członków 7136, ilość zaś wykazanych dni bezrobocia 7406; w stosunku do roku zeszłego okazuje się więc zmniejszenie ilości dni bezrobocia o 6798.

Według ilości dni było więc bez przerwy podczas całego III-go kwartału 1917 r. bezkondycyjnych 7, przeciętnie do liczby członków = 0·11%, (w roku zeszłym 81 = 1·09%). Z tego wynika, że tegoroczny stan podaży rąk do pracy był znacznie pomyślniejszym, niż w tym samym okresie roku zeszłego.

Odnośnie do pracy pogodzinowej przedłożono następujące wiadomości: W Czechach wykonano 11.220 godzin, które z powodu braku personalu nie dały się ominąć. — W Dalmacyi tylko w bardzo naglących wypadkach pracowano po godzinach, które z braku personalu nie dało się ominąć. — W Galicyi wschodniej zecerzy ręczni wykonali 1000, a zecerzy maszynowi 600 godzin, których nie można było uniknąć. — Z Karyntyi żadnych danych o tem nie otrzymano. — W Krainie pracowano bardzo wiele po godzinach; na Pobrzeżu bardzo mało, ograniczając się tylko do nader pilnych robót; w obu krajach winą był także brak personalu. — Na Morawach, a mianowicie w Bernie, jako też w większych miejscowościach prowincyonalnych pracowano po godzinach w dość znacznym rozmiarze; jednakowoż nie można było tego uniknąć wskutek braku sił roboczych. W Austryi Dolnej w tym kierunku nie prowadzono żadnych wykazów. — W Austryi Górnej wykonano 7461 godzin, z powodu braku sił roboczych nie można było tego uniknąć. — W Solnogrodzie wykonano 400 godzin, których nie można było uniknąć. — Na Śląsku pracowano po godzinach w Opawie nader licznie, w innych miejscowościach tylko w niektórych wypadkach; także w Styryi wykonano wiele pogodzinnej pracy, której z powodu braku sił roboczych nie można było ominąć; w Styryi większe drukarnie pomagały sobie zatrudnianiem odkomenderowanych. — W Tyrolu wykonano 1500 godzin, których także nie można było uniknąć z powodu braku personalu.

Na zapytania, czy przestrzegano cennikowe postanowienia, odnoszące się do płacy, czasu pracy i skali uczniów, nadesłano następujące odpowiedzi: W Czechach przestrzegano Cennik w całej pełni; ale nie brakowało pokuszeń obejścia skali uczniów; w czterech wypadkach musiano wnosić skargi do Rozjemczego Sądu cennikowego. — W Dalmacyi przestrzegano wszystkie postanowienia cennikowe. — Tak samo w Galicyi wschodniej. — W Karyntyi, Krainie, na Pobrzeżu, Morawach, w Austryi Dolnej, Austryi Górnej na ogół przestrzegano postanowienia Cennika. — W Solnogrodzie, na Śląsku, w Styryi i Tyrolu Przedarulanii na ogół przestrzegano postanowienia Cennika.

Stan maszyn do składania w III-im kwartale 1917 r. w całym okręgu Związku obejmował następujące kraje, ilość miast, maszyn (z szczególnem uwzględnieniem różnych systemów) i osób:

Kraj			Linotype	Typograph	Monoline	Razem	Monotype aparaty do wypukiwania	Monotype aparaty do odlewania	Osób
Czechy	46	miastach	190	83	.	273	30	19	313
Dalmacya	1	mieście	.	.	1	1	.	.	—
Galicya wschodnia	1	„	8	.	.	8	.	.	10
Galicya zachodnia	2	miastach	21	.	.	21	.	.	21
Karyntya	3	„	6	4	.	10	.	.	9
Kraina	1	mieście	11	.	.	11	.	.	14
Pobrzeże	2	miastach	5	2	1	8	1	1	14
Morawy	18	„	51	28	.	79	11	7	81
Austrya Dolna	8	„	191	42	38	271	43	31	362
Austrya Górna	6	„	14	13	.	27	.	.	28
Solnogród	2	„	14	1	.	15	.	.	12
Śląsk	4	„	2	13	.	15	.	.	15
Styrya	3	„	19	16	2	37	.	.	69
Tyrol-Przeduralania	7	„	15	17	.	32	1	1	35
Razem III kwartał 1917:	104	miastach:	547	219	42	808	86	59	983
„ II „ 1917:	102	„	533	217	42	792	90	59	924
„ I „ 1917:	105	„	527	228	38	793	91	59	922
„ IV „ 1916:	106	„	451	176	39	666	83	54	840

Ilość maszyn do składania będących w III-im kwartale 1917 r. w ruchu powiększyła się więc w stosunku do II kwartału 1917 r. o 12 maszyn, zaś ilość osób zajętych przy nich powiększyła się o 59 osób; w stosunku do I kwartału 1917 r. powiększyła się o 10 maszyn i 61 osob; w stosunku do IV kwartału 1916 r. o 150 maszyn i 143 osób.

Na zapytania, jakie szczególne zmiany nastąpiły w ciągu kwartału w ruchu maszyn do składania po oficynach, względnie co do rodzaju użycia tychże, nadeszły następujące zawiadomienia:

W Dalmacyi wycofano z ruchu jedną maszynę do składania. — W Bernie ustawiono linotypę (Ideal), w Mor. Ostrawie dwa typografy; w ogólności na Morawach, ograniczono ruch na maszynach do składania, oraz na aparatach do wypukiwania. — W Austryi Dolnej w pięciu zakładach dziełowych i czterech gazetowych pracowano na zmiany; w drukarni domowej wiedeńskiej dyrekcyi policyi są w ruchu na zmiany dwa typografy; w niektórych małych drukarniach pracują sami właściciele na maszynach do składania, w jednej drukarni córka właściciela; w siedmiu zakładach gazetowych znajduje się 30 rezerwowych zecerów maszynowych, w dziełowych zakładach trzech; w trzech drukarniach dziennych wyszkola się na maszynach do składania po jednym uczniu; w niektórych drukarniach dziełowych pracują na maszynach do składania koledzy odkomenderowani z wojska; oprócz tego pracuje kilku inwalidów wojskowych. — Z Austryi Górnej donoszą, że w Gmunden dwóch znajdujących się w tamtejszym szpitalu wojskowych pracuje zarazem na maszynach do składania; w Lincu powiększył się stan zecerów maszynowych o dwóch, ponieważ ci zostali z wojska urlopowani; w Wels zastanowiono ruch na dwóch typografach. — W Tyrolu-Przedarulanii musiano wskutek braku personalu wycofać kilka maszyn do składania.

Odnośnie do równorzędnych Biur stręczenia pracy nadesłano następujące zawiadomienia: Pryncypałowie w Czechach korzystali z takowych wyłącznie, w Dalmacyi, Galicyi wschodniej po największej części, w Karyntyi, Krainie, na Pobrzeżu i Morawach wyłącznie, w Austryi Dolnej po największej części, w Austryi Górnej, Solnogrodzie bardzo rzadko, na Śląsku, w Styryi i Tyrolu-Przedarulanii po największej części.

Działalność agitacyjną i organizacyjną austryackich towarzyszów drukarskich wykazuje następujące zestawienie:

W II-im kwartale 1917 r. odbyto:	Zgromadzeń Stowarzyszeń	Zgromadzeń filij	Posiedzeń Wydziałów głównych	Posiedzeń Wydziałów filij	Ogólnych zgromadzeń towarzyszów	Posiedzeń mężów zaufania Wydziałów Zgromadzenia towarzyszów	Zjazdy kolegów	Ogólna liczba zgromadzeń
przez Związek	.	.	4	.	.	.	.	4
w Czechach	1	31	6	15	1	5	1	60
w Dalmacyi	.	.	.	.	.	.	.	.
w Galicyi wschod.	.	.	2	.	1	3	.	6
w Galicyi zachodn.	.	.	.	.	.	.	.	.
w Karyntyi	1	.	6	.	.	.	.	7
w Krainie	.	.	5	.	.	.	.	5
na Pobrzeżu	.	.	7	.	.	.	.	7
na Morawach	1	12	6	15	1	3	1	39
w Austryi Dolnej	.	6	3	6	.	3	.	18
w Austryi Górnej	.	.	3	.	.	3	.	6
w Solnogrodzie	.	.	3	.	.	1	.	4
na Śląsku	.	6	4	4	.	.	.	14
w Styryi	.	2	2	.	.	1	.	5
w Tyrolu-Przedarulanii	1	4	7	8	3	2	.	25
Razem	4	61	58	48	6	21	2	200

Udział w zgromadzeniach był bardzo dobry w Galicyi wschodniej i Tyrolu-Przedarulanii; dobry w Czechach, Karyntyi, Krainie, na Morawach, w Austryi Górnej, Solnogrodzie, na Śląsku i w Styryi; średni w Austryi Dolnej; zły na Pobrzeżu.

Ponieważ mimo długiego wyczekiwania (do dnia 22-go grudnia 1917 r.) z Galicyi zachodniej nie otrzymano żadnych informacyi, musiano więc tym razem zamknąć wykazy z opuszczeniem wymienionego Stowarzyszenia. *Dv.*

NEKROLOGIA.

— Döblin Emil, przewodniczący Związku niemieckich drukarzy, zmarł d. 31 stycznia w Berlinie. Od r. 1888 stał na czele Związku niemieckiego, który w znacznej mierze jemu zawdzięcza swój rozwój. Nadzwyczajne zdolności organizacyjne, inteligencya, siła wymowy a nadewszystko umiłowanie sprawy robotniczej, uczyniły go ulubieńcem nietylko pracowników drukarskich, ale także szerszych warstw robotniczych. Na zgromadzeniach, kongresach, konferencyach i pertraktacyach z pryncypałami, bronił zawsze ze stanowczością słusznych żądań swoich kolegów. Nie odmawiał nigdy swego poparcia i rady żadnemu z zwracających się do niego kolegów. To też koledzy niemieccy tracą w nim genialnego i doświadczonego kierownika. Kolegom krakowskim znany jest kol. Döblin ze zjazdu drukarzy, który odbył się w Krakowie, a w którym kol Döblin brał udział jako reprezentant Związku niemieckiego. — Emil Döblin urodził się 27 listopada 1852 roku. Cześć Jego pamięci!

KRONIKA.

— Dodatek drożyźniany dla personalu pomocniczego. Walne zgromadzenie Związku właścicieli drukarń Galicyi zachodniej ustanowiło dla personalu pomocniczego, następujące nowe dodatki drożyźniane, płatne tygodniowo, począwszy od pierwszej wypłaty w lutym 1918 r.:

1. Dla pomocników żonatych . . . . K 4·—
2. „ „ nieżonatych . . . K 3·—
3. „ nakładaczek i robotnic starszych K 3·—
4. „ odbieraczek w pierwszym roku pracy K 2·—

Dodatki miesięczne pozostają bez zmiany.

Praca pogodzinowa wynagradzana będzie na podstawie płac tygodniowych dawnych (bez doliczania obecnego dodatku tygodniowego), ale z dodatkiem następującym:

Od godziny 6 wieczorem do 9 wieczorem 3 h.
„ „ 9 „ „ 12 w nocy . $3\frac{1}{2}$ h.
„ „ 12 „ „ 6 rano . . $5\frac{1}{2}$ h.

od każdej korony zarobku tygodniowego.

— Sprawozdanie za pierwszy pełny rok działalności związkowej przygotowali nasi koledzy warszawscy dla ogólnego zgromadzenia mającego się wkrótce odbyć. Wysiłki zarządu oraz pewnej ilości współdziałających dla organizacyi członków dały poważne rezultaty: liczba członków w Warszawie podniosła się w ciągu roku z 312 na 550. Rezultaty z przeprowadzonego kwestyonaryusza pokazują, że niżej minimum pracuje tylko 27 kolegów, t. j. pracownicy świeżo wypisani, którzy według cennika mogą mieć niżej minimum, wynosi to około 6% ogółu, podczas gdy na początku roku liczba zarabiających niżej minimum wynosiła 40%. Dwukrotnie w roku ubiegłym Związek przeprowadził podwyżkę: w kwietniu uzyskano po 13 dniach bezrobocia minimum większe o 9 rb., t. j. 22·50 m. miesięcznie, a w grudniu dodatek drożyźniany 18 m. tygodniowo. Minimalny zarobek wykwalifikowanego drukarza podniósł się więc w roku ubiegłym o 100 marek miesięcznie. Na podstawie tegoż kwestyonaryusza widać, że przeciętny zarobek wykwalifikowanego towarzysza wynosi 45 marek tygodniowo (wedle kursu K 69·75) i nadto 18 marek tygodniowo dodatku drożyźnianego (K 27·90), czyli że przeciętny zarobek drukarza warszawskiego wynosi dziś, licząc na austryackie pieniądze, bez mała 100 K tygodniowo.

— W Łodzi Stowarzyszenie drukarzy łódzkich postawiło pryncypałom dnia 1 grudnia żądanie podwyżki 50% zarobków oraz skrócenie czasu pracy do 8 godzin dziennie z terminem d. 17 grudnia 1917 r. Po przeprowadzeniu układów osiągnięto podwyżkę 40% oraz $8\frac{1}{2}$ godzinny dzień pracy. Umowę zawarto piśmienną. W niektórych drukarniach zaprzestano pracy, nim się właściciele namyślili przystąpić do umowy. Za strejk pryncypałowie musieli zapłacić. W jednym tylko wypadku, na prośbę właściciela drukarni, odstąpiono od żądania zapłaty z powodu niezamożności właściciela, natomiast pryncypał złożył pewną kwotę na kasę strejkową Stowarzyszenia drukarzy.

— Nowy wynalazek wyrobu papieru. — W Danii wydano patent na wyrabianie papieru z morszczynu (rodzaj trawy morskiej). Wynalazca (ogrodnik), fabryka papieru, jako też państwowy zakład doświadczalny materyałów w Kopenhadze stwierdzili, że przez mieszaninę masy morszczynowej z małą częścią materyi papierowej można wytwarzać użyteczny papier. Koszta wyrobu skutkiem taniości morszczynu są mniejsze, niż innych papierów. — Szwecya już zakazała wywozu morszczynu.

— Wydawnictwo książek, jak wiadomo, było przed wojną najznaczniejszem na całym świecie w Niemczech. W r. 1913 wyszło tam 35.000 dzieł. Podczas wojny wydawnictwo to pokaźnie zmalało. I tak wydano w 1914 r. 29.308, w r. 1915 tylko 22.600, zaś w r. 1916 jeno 22.000 książek. Pierwsze miejsce zajmują cztery grupy, a mianowicie: literatura piękna 3788 dzieł, dział prawniczy 2759, pedagogika 2659, teologia nieco ponad 2000 dzieł.

— Zakaz ogłoszeń reklamowych. Wskutek braku papieru niemiecka administracya Belgii rozporządziła, że wszystkie czasopisma belgijskie mają być ograniczone do połowy ich objętości. Jedynie rządowe obwieszczenia muszą być umieszczane, podczas gdy wszystkie reklamowe ogłoszenia są zakazane.

— Pożar. W drukarni „Pannonima“ w Budapeszcie powstał pożar wskutek eksplozyi butelki napełnionej terpentyną. Na pracujących tam pomocnikach zajęła się odzież. Dziewczęta przerażone uciekały z sali i tylko z wielkim trudem zdołano ściągnąć z nich palące się suknie. Niestety 17-letnie dziewczę padło pastwą płomieni. Straż ogniowa, która przybyła na ratunek, wydobyła zwęglone ciało. Śledztwo wykryło, że eksplozyę spowodował uczeń, który po zapaleniu papierosa rzucił niezgaszoną zapałkę na butelkę napełnioną terpentyną.

KOMUNIKATY.

Przewodniczący kol. L. Misiołek i skarbnik D. Krawczuk są w poniedziałki i soboty od godz. 7—8 wieczór w lokalu Stowarzyszenia Rynek 12, III p., zaś kierownik Biura kol. A. Witkowski w tych samych godzinach w poniedziałki, czwartki i soboty udziela wszelkich informacyi.

W sprawach organizacyjnych i cennikowych w Galicyi wschodniej zwracać się należy do zastępcy przewodniczącego kol. M. Chrystowskiego, Lwów, Piekarska l. 18. — W wypadku żądania odpowiedzi listownej należy załączyć markę na odpowiedź.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: LEON MISIOŁEK.
W Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5.